Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 1·10
Kwartalnie . . . . „ 3·30
Półrocznie . . . . „ 6·60
Rocznie . . . . „ 13·20
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . zł. 200·—
1/2 strony . . . . „ 100·—
1/4 „ . . . . „ 60·—
1/8 „ . . . . „ 30·—
1/16 „ . . . . „ 15.—
1/32 „ . . . . „ 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 23 maja 1930. Nr. 21.

Jeszcze nie zginęła!

Anglik jest urodzonym sportsmanem. Niech w Indjach wrze rewolucja, niech się we Walji ciągnie miesiącami strajk węglowy, niech w Palestynie Arabowie wyrzynają Żydów — nie przesunie się ani na jedną godzinę terminu międzyuniwersyteckich regat wioślarskich, setki tysięcy ludzi wylęgnie mimo niepogody poza Londyn na doroczne rozgrywki cricketowe, — a na rezultat wyścigów konnych cały Londyn wyczekuje z zapartym tchem w piersiach. Żyd jest urodzonym nerwowcem. Potomek południowych praojców, nękany dwutysiącletnią golgotą, podnieca się za najmniejszym podmuchem przeciwności. Ciągła niepewność jutra, biczowana przez pokolenia troską o nagie życie i mienie, nie może wytworzyć tych mocnych podstaw, które pozwoliłyby ze spokojem czekać. Stąd ta chęć działania na krótką metę.

Nic też dziwnego, że naród angielski, który czynnie i biernie bierze tak żywy udział w sportach, zwraca bezwzględnie uwagę na reguły gry. A wychowanie sportowe uczy słuchać tych reguł, jak też i orzeczeń sędziego, prowadzącego gry.

Do tego dołącza się jeszcze przysłowiowa angielska flegma. Dla Anglika cała kwestja palestyńska jest też pewnego rodzaju grą, gdzie sędzia Anglik kieruje zawody między Arabami a Żydami. Postawił sobie syn Albionu pewne reguły gry, a kto tych reguł nie dotrzymuje, temu się ujmuje pewną ilość punktów lub od gry wyklucza.

Po sierpniowych wypadkach palestyńskich prowadzi angielski urząd kolonjalny niezrozumiałą dla nas politykę. Raz zaświeci dla Arabów świeczkę, innym razem dla Żydów ogarek! A ostatnio — zerwano rokowania z delegacją arabską, a dla nas: „stop emigration!" — I uderzono w najczulszą naszą strunę i zagrano znowu na tych naszych prawie do histerji rozstrojonych nerwach. A wymierzono cios tak silny, że wszystko co czuje i myśli po żydowsku, aż zadrżało. Trudno, już inaczej reagować nie umiemy.

Ale czy w rzeczywistości nie powinniśmy zapanować nad naszemi nerwami, stanąć jak mur i nie zachwiać się pod tym ciosem. Czy to faktycznie aż tak wielkie nieszczęście, któreby choć na chwilę mogło nas zatrzymać z obranej naszej drogi, z tej drogi, której nam żadna siła ludzka zatorować nie zdoła? Możemy się na chwilę zatrzymać, możemy się nawet o kilka kroków cofnąć, by tem silniejszego nabrać rozpędu, ale o odwrocie może mówić tylko człowiek małej duszy lub tchórz!...

Nie takie przeszkody, nie takie nieszczęścia stawały nam w drodze choćby w tej króciutkiej w życiu narodów przestrzeni czasu lat ostatnich. Nie pomnę już naszej historji i martyrologji przed skoncentrowaniem się ruchu sjonistycznego. Więc i ten etap przeżyjemy i o jedno doświadczenie będziemy mądrzejsi i bogatsi. Może się i do reguł gry angielskiej dostosujemy i zrozumiemy, że polityka i jej cele są dalej idące i wymagają dłuższego czasu, niż sobie tego życzą nie mający czasu nerwowi Żydzi.

Gdyby jednak było inaczej, to nie wolno nam składać broni i załamywać rąk. Weźmy sobie przykład najbliższy, przykład Polski. Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" przechodziła z dziada na syna, wnuka i prawnuka. Trudy nieudałych powstań, głos wieszczów nie pozostały bez echa. W wielkiej gromadzie tych, którzy zwątpili i tych, co ulegli groźbie lub prośbie najeźdźców, pozostała garstka silna, dla których myśl niepodległości była alfą i omegą ich życia. Przykład tych najlepszych niechaj będzie dla nas bodźcem i otuchą i nie zapomnijmy jak oni, że „Jeszcze nie zginęła". ....ld.

Posiedzenie sjonistyczne Rady partyjnej.

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej w Krakowie zwołała posiedzenie Rady Partyjnej na dzień 25 maja b. r. do Krakowa. Posiedzenie Rady Partyjnej rozpocznie się o godz. 10.30 przed południem. W posiedzeniach Rady Partyjnej biorą udział tylko imiennie przez Konferencję Krajową wybrani członkowie R. P.

Porządek dzienny Rady Partyjnej jest następujący:

1) Nasze stanowisko wobec aktualnych zagadnień politycznych ruchu sjońskiego — referuje prezes Egzekutywy Dr I. Schwarzbart.

2) Zadania Organizacji w obecnej chwili.

Wielka akcja ku czci Balfoura.

Jak wiadomo, uchwalił Komitet Akcyjny Organizacji Sjońskiej na swej sesji w Londynie uczcić pamięć zmarłego lorda Balfoura przez poświęcenie mu specjalnego tomu Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego. Taki tom obejmuje 5000 wpisów (jeden wpis kosztuje 100 dolarów), a cała suma z tej księgi ma przynieść pół miljona dolarów, z których to pieniędzy ma być utworzone dzieło w Palestynie, które uwieczni pamięć lorda Balfoura.

Akcja ma być przeprowadzona do końca lipca b. r., poczem komitet akcyjny zbierze się na specjalne posiedzenie, ażeby uchwalić, jakie dzieło ma być ufundowane, ażeby godnie uczcić pamięć wielkiego przyjaciela Narodu żydowskiego.

Honor i godność żydowskiego zawisły jest od realizacji tej uchwały. Naród żydowski musi wobec całego świata okazać swoją wdzięczność dla męża, który tak wielkie zasługi położył około naszego wielkiego dzieła odbudowy.

To też powyższa uchwała spotkała się z zapałem i entuzjazmem żydostwa całego świata i ze wszystkich krajów nadchodzą wiadomości, że akcja wpisów do Złotej Księgi coraz większe zatacza kręgi i obejmuje wszystkie sfery.

Pierwszego wpisu dokonało prezydjum Agencji Żydowskiej.

Na czele wszystkich krajów kroczy rozumie się Palestyna. Wedle otrzymanych dotychczas wiadomości, ogarnął ten ogromny entuzjazm wszystkie sfery żydostwa, cały szereg gmin miejskich, banków, instytucyj i osób prywatnych dokonało wpisów do Księgi Balfourowskiej.

Rabini palestyńscy wydali odezwę do żydostwa całego świata o poparcie tej akcji. Także Związek Lóż Bnej Brith w Palestynie wystosował apel do lóż całego świata o dokonanie wpisów i cały Jiszów palestyński uważa realizację tej myśli za sprawę swego honoru.

Także w Polsce myśl ta przyjętą została z zadowoleniem i na pierwszą wieść o zamierzonej akcji dokonały wpisów Komitety centralne Org. ogólnosjońskiej w Warszawie i w Krakowie, także Komitety centr. wszystkich ugrupowań sjonistycznych uchwaliły dokonać wpisów.

W związku z powyższą akcją odbyło się w poniedziałek 12 b. m. międzydzielnicowa konferencja reprezentantów Ż. F. N. z Warszawy, Lwowa i Krakowa przy współudziale reprezentantki Centrali Jerozolimskiej p. Dr Buchstabowej, celem omówienia sposobu przeprowadzenia tej akcji w Polsce. Uchwalono przeprowadzić tę akcję w czasie **od 25 maja do 15 czerwca** i zwrócić się z apelem do społeczeństwa żydowskiego w Polsce o wydatne poparcie tej akcji, w pierwszym zaś rzędzie do instytucyj publicznych, jak gmin żydowskich, lóż, banków i t. p., a także zamożnych osób prywatnych o uskutecznienie wpisów. Także jednostki niezamożne będą mogły przyczynić się do tej akcji przez datki **na kolektywne wpisy.**

Każde miasto, choćby najmniejsze, musi się co najmniej przyczynić jednym wpisem.

W najbliższych dniach będą ogłoszone odezwy i artykuły o znaczeniu tej akcji, a oprócz tego delegaci Centrali krakowskiej odwiedzą miasta prowincjonalne, celem zorganizowania tej akcji.

Spodziewać się należy, że żydostwo polskie, mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej — w dowód wdzięczności i miłości dla męża, który na wsze czasy połączył swoje imię z losem naszego Narodu, — poprze wydatnie tę doniosłą myśl uczczenia Wielkiego Męża i nie pozostanie w tyle za całem żydostwem światowem.

Budżet gminny zatwierdzony przez Wojewódz.

W poniedziałek 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Dra Kwaśniewskiego posiedzenie wojewódzkiej rady samorządowej, na którem omawiano uchwalony przez Radę miasta Tarnowa budżet na rok admin. 1930/31.

Gminę Tarnowa reprezentowali pp. burmistrz Dr Skowroński, ref. budżet. Dr Goldberg i radca Dr Alski.

Po referacie naczelnika wydziału samorządowego p. Osieckiego, który okazał gruntowną znajomość materjału, odbyła się dyskusja, w której podniesiono cały szereg spraw i wątpliwości w związku z niektóremi pozycjami **budżetu.**

Na każdy szczegół, poruszony w toku dyskusji, odpowiadał trafnie p. burmistrz Dr Skowroński, który dzielnie bronił uchwalonego przez Radę budżetu.

W sprawie subwencyj żydowskich p. burmistrz zachował się nadzwyczaj lojalnie, co na tem miejscu z przyjemnością **podkreślamy.**

To godne, odważne i kulturalne stanowisko burmistrza ludność żyd. zachowa w pamięci.

Ostatecznie po obradach, trwających przeszło 3 godziny, zatwierdzono budżet z nieznacznemi zmianami. W szczególności zatwierdzono w całości dział subwencyj, przyczem burmistrz złożył oświadczenie, że Rada w własnym zakresie uwzględni żądanie partyj socjalistycznych i w tym kierunku uchwały w sprawie subwencyj skoryguje.

Wersalczyk i ideowiec.

Z różnych stron zwracają nam uwagę, że nie powinniśmy wdawać się w polemikę z „Hasłem", i że spokojnie możemy przejść do porządku dziennego nad wywodami tego pisma, skoro ono nikogo nie reprezentuje i żadnego nie może mieć wpływu na tok życia publicznego.

Uwagi te są jednak tylko pozornie słuszne.

Istnieje bowiem moc ludzi, nie biorących udziału w życiu publicznem, którzy często bezkrytycznie przyjmują jako prawdziwe wiadomości, przeczytane w jakiemś czasopiśmie.

Takich ludzi jest w Tarnowie spora ilość i dlatego też nie możemy pozwolić na to, aby fałszywe wiadomości, podawane przez „Hasło", miały się utrwalić w świadomości choćby tylko garstki osób.

Z tego też powodu „volens-nolens" musimy się wdawać w polemikę z p. K., który na nasze uwagi, pełne rzeczowych argumentów i faktów odpowiada żalem, że „klniemy, wyzywamy i krzyczymy".

P. K. w roli „Wersalczyka" — oto najnowszy kawał odpowiedzialnego redaktora „Hasła".

Prawdą jest, że w ostrych słowach piętnujemy nielojalne zachowanie się niektórych polityków, że karcimy ich występy w sprawach publicznych, — prawdą jest, że mięszanie się neofity w wewnętrzne sprawy żydowskie uważamy za grube nietakt i że w tej polemice nie możemy używać czułych i słodkawych wyrazów.

Ale w tej nawet najgoretszej naszej polemice nikt znaleźć nie zdoła przekleństw, wyzwisk lub też osobistych napaści, godzących w czyjąkolwiek godność osobistą lub jego sprawy prywatne.

Wszystkie nasze twierdzenia i pytania retoryczne, na które każdy musi znaleźć odpowiedź, opierają się na prawdziwych faktach, które możemy udowodnić na każdem „forum", zwłaszcza jeżeli nas o przeprowadzenie dowodów prawdy zawezwie „Wersalczyk z Hasła".

W piśmie naszem omówiliśmy istniejącą w Tarnowie opozycję przeciw rządom obecnego Magistratu i zgodnie z prawdą poruszyliśmy krytykę PPS. i Bundu, jakoteż krytykę „Hasła".

Wyraźnie zaznaczyliśmy, że w partjach socjalistycznych mamy przeciwników ideowych, z którymi walczyć musimy w granicach nakazanych przez prawo i etykę i że cele tej socjalistycznej krytyki są znane i przejrzyste.

Nie twierdziliśmy jednak nigdy, by p. Kulesza był w zmowie z PPS., bo o popełnienie takiego głupstwa poważnej bądź co bądź partji nie mogliśmy posądzić. Tak się jednak złożyło, że jawnie krytykują Magistrat i Radę panowie z PPS. i Bundu, oraz... p. K.

Pan K. jest jednak nietylko „wersalczykiem", ale też reprezentantem „czynnika ideowego" i zwolennikiem „walki bezinteresownej".

Kto nie wierzy, niechaj przeczyta czwartą linję drugiej stronicy Nr. 20 „Hasła", a przekona się, że p. K. włożył na siebie koronę „ideowego czynnika" i „bezinteresownego" bohatera, walczącego ze wszelkiem złem, gnieżdżącem się w Tarnowie.

W zapale tej „bezinteresownej" walki przeciw społeczno - kulturalnym instytucjom, stworzonym przez sjonistów, a w obronie Talmud Thory, p. K. za podszeptem „tęgich" polityków starej daty usiłuje skłócić ze sobą Żydów z Polakami i wytworzyć atmosferę, którąby ułatwiła wykonanie przejrzystych dla nas, a mało „ideowych" celów kliki politycznej, bezapelacyjnie skazanej na zagładę.

Te usiłowania nie znajdą jednak w obecnej Radzie żadnego oddźwięku i wątpliwem jest, czy kiedykolwiek w przyszłości dadzą się zrealizować.

Pan K. naprowadza na usprawiedliwienie swych zarzutów ciężką sytuację gminy, wytworzoną z powodu budowy rzeźni.

Gdzie jednak był p. K. w czasie, gdy poprzednia Rada uchwaliła budowę rzeźni?

Dlaczego nie ostrzegał, dlaczego nie wykazywał wówczas bezsensowności prowadzenia tak kosztownej budowy?

O ile nas pamięć nie myli, p. K. głosił wówczas tylko hymny pochwalne z okazji uchwalenia budowy rzeźni.

Budżet gminny, wynoszący w dochodach i wydatkach dwa miljony złotych, przeznacza na cele subwencji sumę 67.400 złotych na instytucje tarnowskie i ogólno-państwowe.

Czy jest to w stosunku do całości budżetu rzeczywiście wydatek tak ogromny?

Pan K. twierdził, że gmina przeznaczyła na subwencje aż 130.000 zł., a przyłapany przez nas, eufemistycznie się wyrażając na przesadzie, wykręca się sianem i tłumaczy, że dalsze subwencje ukryte są na licznych stronicach budżetu.

Takie ogólnikowe twierdzenie nie przemawia jednak do przekonania, gdyż należało te cyfry odnaleźć i czytelnikom je przedstawić.

Musimy zatem p. K. ułatwić kontynuowanie jego „syndetikonu" i wskazać, że na innych stronicach budżetu znajdują się wydatki na żłóbek dziecięcy, na remont i utrzymanie budynków szkolnych, na utrzymanie zakładu Albertynek, Wincentego a Paulo i Zakładu Sierót Żydowskich, na ośrodek zdrowia, na wojewódzki wydział opieki społecznej, na przysposobienie wojskowe i t. d., ale prawie wszystkie te wydatki gminy nie są subwencjami, bo obciążają one gminę z ustawy i gmina czy chce czy też nie chce, musi te wydatki ponieść.

Subwencja na rzecz instytucji Safa Berura boli szczególnie p. K.

Szkoła „może jest i wzorowa" — wykrztusił p. K., ale gniewa go, iż ta wzorowa szkoła dostała od gminy wyższą dotację, aniżeli wszystkie inne szkoły razem.

Otóż to twierdzenie jest z gruntu fałszywe i niezgodne z uchwalonym przez Radę budżetem.

Przyjąwszy jednak, że tak jest w istocie, jak to chce p. K. wmówić w swoich czytelników.

Na to mamy podwójną odpowiedź.

Pierwszą jest ta, że wszystkie prawie szkoły są państwowe i jako takie nie potrzebują subwencyj gminnych, a znaczne wydatki gminy na rzecz tych szkół są ustawowo unormowane i nie figurują w dziale subwencyj.

Druga odpowiedź brzmi, iż jest to bardzo pochlebny u Żydów objaw, że w pierwszym rzędzie starają się o subwencje dla szkół i że dla oświatowych instytucyj wywalczyli jak największą subwencję.

Ta subwencja dla Safa Berura nie spowodowała jednak dla gminy żadnego specjalnego ciężaru.

Gmina bowiem przeznaczyła na subwencje ogólną sumę 67.400 zł.

Z tej sumy pokryto dotacje na instytucje wspólne dla Polaków i Żydów, jak TSL. i inne wynoszące 14.400 zł., a resztę pozostałej sumy podzielono wedle klucza 54 : 46 dla Polaków i Żydów, pozostawiając każdej z tych grup repartycję przypadłej im kwoty na poszczególne swoje instytucje.

Gdyby Safa Berura nie otrzymała subwencji, to kwota obecnie na tę instytucję przeznaczona przypadłaby na rzecz innych instytucyj żydowskich, jak np. na tak miłą sercu p. K. Talmud Thorę i t. d.

Okazuje się zatem, że subwencja na rzecz Safa Berura w niczem specjalnie nie obciąża gminy, a jeżeli można wierzyć, że p. K. pisał swoje wywody „syndetikowe" w dobrej wierze, to pewnem jest, że stał się ofiarą kłamliwych i tendencyjnych podszeptów swych „tęgich" informatorów. **g.**

„Syndetikon" czy „syntetikon".

(Odpowiedź Redakcji).

Kochany Czytelniku!

Pytasz się nas, dlaczego „Hasło" w kilku ostatnich numerach swego pisma uporczywie pisze wyraz „syntetikon" przez „d" zamiast przez „t".

Odpowiedź jest całkiem łatwa. Autor tych artykułów nie zna widocznie pochodzenia tego wyrazu i zauważył go nie w książce, lecz chyba na jakiejś lichej reklamie prowincjonalnej i dlatego też stale powtarza ten błąd, świadczący o jego gruntownej nieznajomości językowej.

Gdyby p. K. był kiedykolwiek poważnie zajmował się nauką choćby przedmiotów z niższego gimnazjum, wiedziałby, że wyraz „syntetikon" pochodzi od greckiego słowa „syntesis" i oznacza tyle, co połączenie, powiązanie pojęć i t. d. i że można go zatem pisać jedynie przez „t" a nie przez „d".

Mosze Śmilański.

Studentka.

Tłumaczył z hebrajskiego **Chaim Friedman.**

(Dokończenie).

Minął tydzień. Poraz drugi czekał na nią wśród licznego tłumu zebranego na ulicy, graniczącej ze Sorboną. Ona poznała go z daleka.

— Dzień dobry panu...

Był zaskoczony, rzekł:

— Ach pani!... a ja szukałem pani wśród publiczności i nie mogłem znaleść. Przypuszczałem, że również dzisiaj pani nie przyszła na naukę...

— Również... czy szukał mnie pan wczoraj?

— Wczoraj i przedwczoraj. Pani nie przyszła. Dlaczego?

— Byłam w złym humorze. Jestem spragniona muzyki. Tęsknię za muzyką.

— Tęskni pani za muzyką?... Czy opera paryska jest zamknięta?...

— Otwarta. Ale dzisiaj mamy dopiero pierwszego, a pieniądze zazwyczaj otrzymuję dziesiątego każdego miesiąca.

Zamilkł. Cień powagi osiadł na jego twarzy. Zastanawiał się widocznie nad czemś. Rzekł:

— Czy pozwoli pani zaprosić ją na jutro do opery, do loży pewnej znajomej rodziny?

— Jutro. Dlaczego nie dziś?

Z jej głosu można było wyczuć zmartwienie. Mówiąc o muzyce, drżała. Część swego życia oddałaby za operę, a właśnie dziś, dzisiejszego wieczoru. On śmiał się głośno,patrząc na nią swemi dobremi, niebieskiemi oczyma.

— Dziś... niech będzie.

Klaskała w dłonie z radości. Jej radość była bezgraniczna.

— Ale jakże znajdę pana?

Krótką chwilę zastanawiał się, wreszcie rzekł:

— Pani przyjdzie do opery o trzy na ósmą. Obok pierwszej kasy będę na panią czekał. Dobrze?

— Bardzo dobrze!...

Do opery przyszła za wcześnie. Z niecierpliwością czekała aż wskazówka zegara posunie się do trzech na ósmą. Wówczas dopiero doszła do pierwszej kasy. On czekał. Jego wzrok był skierowany z natężeniem ku wejściu. Na jej widok twarz jego rozjaśniła się. Przyspieszonym krokiem podążył ku niej i podał jej rękę. Zauważyła, że po prawej stronie stała przepiękna młoda kobieta, ubrana według najnowszej mody paryskiej, obserwująca ją z ciekawością. Nim zdążyła coś powiedzieć, spytała owa kobieta:

— Czy to ta?...

— Tak... Otóż studentka żydowska — moja żona.

Kobieta chwyciła małą, delikatną rękę dziewczyny, zaskoczonej i zmieszanej.

— Popatrzcie, jak się zmieszała... Oto bohaterka ,przygotowująca się do walki z Turkami! — rzekła młoda kobieta, śmiejąc się.

Śmiech jej był pięknym i czystym, jak dźwięk srebrnego dzwonka... Twarz, oczy i cała jej postać drgała od śmiechu.

— I aż do tego czasu ona tobie będzie towarzyszyła we walce z Prusakami — znowu się roześmiała.

Dziewczyna nie wiedziała, co ze sobą począć. Była zakłopotana i spozierała na wesołą i serdecznie śmiejącą się kobietę. Poczuła jakiś ciężar na sercu. Stała poważna. Twarz jej zbladła. Patrzała czułym wzrokiem na obydwoje.

Kobieta zauważywszy zakłopotanie dziewczyny, rzuciła się jej na szyję, objęła ją, całując ją w usta. Dziewczyna odwzajemniła się ciepłym pocałunkiem i — jakby wiedziona instynktem — objęła ją również czule.

— Oto koleżanki!... — zawołał oficer z radością i z szczerem zadowoleniem.

— Koleżanki... a jak pani na imię? — zapytał.

— Jeszcze nie zna jej imienia... ha-ha-ha. — I znów rozbrzmiał śmiech kobiety, pełen czułej melodji...

Dziewczyna wymieniła swe nazwisko. On również wymienił swoje poraz perwszy i podali sobie ręce.

— Oto koledzy! — rzekła kobieta.

Śmiała się i klaskała w dłonie. Dzwonek oznajmił początek przedstawienia.

— Spóźnimy się jeszcze... a ja jestem tak spragniona muzyki — rzekła dziewczyna.

Objęła rękoma obydwoje i w trójkę weszli po schodach do opery.

* * *

Dziewczyna stała się stałym gościem młodej pary. Dom ich był dla niej prawdziwym domem rodzicielskim. Troszczyli się o nią i spełniali wszystkie jej życzenia. Wszystkie jej troski ulatniały się w objęciach nowej koleżanki. Nie miała żadnej tajemnicy przed nimi. Nie było znowu żadnego wypadku w życiu tej pary, któryby przed nią ukrywali. Żyli jak dwie siostry z bratem.

Nagle zaszła silna zmiana. On zaczął oddalać się od niej. Wprawdzie zawsze, gdy przychodziła do ich domu, przyjmował ją z niekłamaną radością, lecz wnet ogarniał go cichy smutek. Nie było już między nimi tego szczerego dotychczasowego stosunku. Mocno ją to bolało. Czasem, pogrążona w głębokim bólu, pytała się sama siebie: dlaczego?... Zdawało się jej, że coś ukrywa przed nią i że cień ukrywanej troski zaćmiewa jego oblicze. Serce jej kurczyło się na widok jego zasmuconej twarzy. O co on się troszczy?...

A żona... Na jej obliczu również znać było troskę. Zdawało się czasem, że ogarniało ją jakieś drżenie. Drżenie, pochodzące z jakiegoś wewnętrznego bólu... Opanowywała się jednak natychmiast, a obejmując to męża, to koleżankę, zapełniała znów cały dom swym śmiechem, podobnym do dźwięków srebrnego dzwonka.

* * *

Z końcem roku oficer umarł.

Pewnego razu, gdy jego żona przyszła do domu, znalazła go martwego w łóżku. Kula rewolwerowa przeszyła jego płuco. Tego samego roku dziewczyna opuściła Paryż i powróciła do rodziców — do kolonji. Nie mogła kontynuować studjów. Srogi ciężar przygniatał jej serce. W powietrzu czuła jakby szmer skrzydeł nieszczęśliwej, wędrownej duszy, szukającej wytchnienia.

— Czego ta dusza szuka. Dlaczego on umarł? — wciąż się pytała. KONIEC.

Święto żydowskiego sportu.

Urządzony przez Ż. T. G. S. Samson obchód Lag Beomer udał się pod każdym względem. Imprezy piątkowe musiały być przełożone wskutek niepogody na sobotę, co nie wpłynęło ujemnie na tok zawodów.

Inaugurację imprez stanowiły odbyte w sobotę 17 b. m. zawody tenisowe i ping-pongowe. Drużyna tenisowa, mająca ustaloną opinję wśród klubów żyd. w Polsce rozgrywała tym razem mistrzostwo wewnętrzno-klubowe. Gra stała na wysokim poziomie i obfitowała w interesujące epizody. Doskonałą okazała się również nowo utworzona sekcja ping-pongowa, która rozporządza już znaczniejszą ilością rutynowanych graczy. Wprost koncertową była gra finałowa p. Hochberga z p. Zygmuntem, gdzie szanse zawodników były prawie równe.

Popołudniu odbył się przedmecz drużyn footbalowych drugiej i trzeciej. Nastąpiły zawody seniorów z pierwszą drużyną, uzupełnioną rezerwą. Zawody te okazały, że seniorzy, — mimo kilkuletniej przerwy, opanowują jeszcze technikę gry, tak, że kilku z nich mogłoby brać czynny udział w zawodach.

Niedziela była wielkim dniem, poświęconym masowym imprezom. O godzinie 8.45 rano wyjechali z przed placu tenisowego zawodnicy do biegu kolarskiego, poprzedzeni autem sędziowskiem. Za cyklistami jechał autobus i auto ciężarowe, przepełnione zwolennikami sportu kolarskiego. Do wyścigu zgłosili się zawodnicy wszystkich żydowskich klubów w Tarnowie, w barwach sych klubów. Cały ten barwny korowód przeciągnął ulicami Piłsudskiego, Wałową, Lwowską, Szpitalną i Koszarową, zdążając do startu przy ul. Nowo-Dąbrowskiej. Na dany przez startera znak wyruszyli zawodnicy wśród szpaleru publiczności. W Dąbrowie ludność całego miasta przyglądała się zmaganiom zawodników. — O godz. 10.30 przybyli do mety pierwsi zawodnicy, witani owacyjnie przez licznie zebraną publiczność.

Clou dnia stanowiły uroczystości popołudniowe na boisku footbalowem. Miłe wrażenie wywołał pochód dzieci ze szkoły Safa Berura z p. dyrektorem i całym zespołem nauczycielskim na czele. Każde dziecko miało w rękach chorągiewkę biało-niebieską. W loży reprezentacyjnej zasiedli pp. asesor Dr Szalit, wiceprezes kahału Dr Spann, radny Dr Goldberg, radca Dr Wassermann, prezes Ż. R. W. F. Dr Leser z Krakowa i prezydjum Samsonu. Boisko przedstawiało malowniczy widok. Grupki uczestników w swych sportowych strojach, orkiestra kolejowa, obozy Haszomer, a przedewszystkiem rozbawione dzieci, igrające na zielonej murawie nadawały świętu charakter serdeczny i wesoły. Na dany znak wszyscy uczestnicy w liczbie kilkuset udali się poza obręb boiska, by się ustawić do defilady.

Przy dźwiękach orkiestry wmaszerowały oddziały czwórkami na środek boiska. Oddziały prowadził kierownik gimnastyki p. Messinger. Defiladę otwierał oddział kolarski. Rowery były przystrojone w kolor biało-niebieski. Za nimi postępowała sekcja gimnastyczna żeńska i męska. Jednolitość stroju, dzielna postawa, regularny krok, wywołały miłe wrażenie. W ślad za sekcją gimnastyczną postępowała sekcja tenisowa w swych białych strojach, a wreszcie sekcja ping-pongowa, lekkoatletyczna, oddziały Haszomer Hazair w skautowskich mundurkach i pełnym rynsztunku. Pochód zamykały drużyny footbalowe w paradnych koszulkach. Każdą sekcję prowadził jej naczelnik. Uczestnicy pochodu maszerujący w czwórkach, rozpadli się na dwa szeregi, tworząc wężową linję w kształcie inicjału Samsonu. Następnie przedefilowały szeregi przed trybunami, gdzie przyjęto je entuzjastycznemi oklaskami.

Nastąpiły ćwiczenia wolne, rytmiczne i precyzyjne zastępu pań z wyższych kursów. Ogólne uznanie znalazły ćwiczenia na koniu i koźle. Grupa panów produkowała się w trudnych ćwiczeniach na koniu.

Całość pokazu gimnastycznego świadczyła o doskonałem przygotowaniu i intenzywnem wyszkoleniu.

O godz. 5 popoł. odbyły się zawody przyjacielskie między Bar Kochba (Rzeszów) a Samsonem. Mimo lepszej techniki i należytego zgrania, nie udało się Rzeszowianom odnieść zwycięstwa. Ładne poszczególne momenta ataku, kombinacji i obrony wzniecały nastrój widzów. Frekwencja była znaczną mimo ulewnego deszczu.

Wieczorem na zakończenie uroczystości odbyło się w sali gimnastycznej uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom zawodów. Wielka sala wypełniona była młodzieżą po brzegi.

Uroczystość zagaił prezes Towarzystwa p. Fluhr, który w żywych słowach przedstawił znaczenie święta sportowego i przeprowadził analogię między legendarnem i historycznem znaczeniem Lag Beomea a teraźniejszością. Referat o zagadnieniach i znaczeniu sportu wygłosił prezes Ż. R. W. F. Dr Leser z Krakowa. Prelegent w rzeczowej, głęboko przemyślanej mowie skreślił dążenia ruchu sportowego, obejmującego coraz szersze kręgi, przyczem uwzględnił specyficzne zadanie żydowskiej młodzieży. Kończąc swą mowę, apelował Dr Leser do społeczeństwa żydowskiego i władz o poparcie żyd. ruchu sportowego.

Następnie odbyło się udekorowanie zwycięzców wyścigu kolarskiego, zawodów tenisowych i ping-pongowych jakoteż wręczenie proporca pamiątkowego drużynie Bar Kochba.

P. Fenichel, przewodniczący Rady sportowej, zakończył uroczystość podziękowaniem naczelnikom sekcji za sprawne przeprowadzenie imprez, uczestnikom za czynny udział i przyczynienie się do udania obchodu, oraz publiczności za poparcie.

WYNIKI.

Zawody tenisowe. Do rozgrywek stanęło 15 zawodniczek i zawodników. Tytuł mistrza Samsonu na rok 1930 otrzymał p. Staszek, po zwycięstwie nad p. Zygmuntem, w stosunku 6 : 2, 6 : 3. Drugie miejsce zajął p. Zygmunt. W grze podwójnej panów I. miejsce pp. Staszek i Zygmunt, II. miejsce pp. Janek i Grünhut. W grze mieszanej pobiła para Simchówna—Staszek w finale parę Zimmermanówna—Zygmunt w stosunku 7 : 5, 3 : 6, 6 : 3.

Zawody ping-pongowe. Tytuł mistrza Samsonu zdobył p. Hochberg, pobijając w finale p. Zygmunta. W grze pojedynczej pań zdobyła I. miejsce p. Simchówna po zwycięstwie nad p. Samborówną. Drugie miejsce zdobyła p. Samborówna. W grze podwójnej panów wyszli zwycięsko pp. Hochberg i Zygmunt. W grze mieszanej zdobyli I. miejsce p. Leinerówna i p. Zygmunt. Udział dość znaczny, zainteresowanie publiczności wielkie.

Bieg kolarski. Do zawodów o tutuł najlepszego żyd. cyklisty Tarnowa zgłosili się zawodnicy 3 klubów żydowskich w liczbie 16, a to Samson (7), Jutrzenka (5) i Ż. M. S. (4). Długość trasy Tarnów—Dąbrowa—Tarnów wynosiła 37 km. Czasy osiągnięte 1 : 24 : 35 p. Baum Chaskel (Jutrzenka) I. miejsce, Blatt Roman (Samson) 1 : 25 : 75 II. miejsce, Owide Jakób (Jutrzenka) III. miejsce. W kilka minut później przybyli Zawadzki Chaim (IV), Szopp Jakób (V) i Argand Michał (VI), wszyscy z Samsonu. Ogółem przejechało całą trasę 11 zawodników — 6 Samson, 4 Jutrzenka i 1 Ż. M. S. Sprawna organizacja biegu spoczywała w rękach naczelnika sekcji p. Grabkowicza. Jury sędziowskie składało się z pp.: Fluhr, Fenichel (Samson), Manheimer (Jutrzenka), Turnheim (Ż. M. S.). — W Dąbrowie kierował akcją nader sprężyście i umiejętnie p. Kanner.

Zawody footbalowe. Przedmecz Samson II—Samson III zakończył się wynikiem 4 : 1 na korzyść pierwszej. Senjorzy z rezerwą przegrali w stosunku 3 : 0. Wyróżnili się w grze: Dr Fenichel, Gutter, Kleinhändler, Offner.

Bar Kochba—Samson I. Gra nader ostra, ambitna, obustronnie kilkakrotnie ładnie przeprowadzona mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych i śliskości boiska. Celował Apfelbaum, Owide i Argand. Wynik 1 : 1 świadczy o równej sile drużyn, — przewaga techniki jest jednak po stronie Bar Kochba. — Sędziował bez zarzutu p. Malkiser.

Z. F.

JAKÓB RUBIN **POLA GOLDMANÓWNA**
zaręczeni.
W Tarnowie, w maju 1930.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Z okazji zaręczyn p. **Jakóba Rubina** z p. **Polą Goldmanówną** serdecznie gratulują
Chanine Braun z żoną.

Panu **Jakóbowi Rubinowi** serdecznie gratulują z okazji Jego zaręczyn z p. **Polą Goldmanówną**
Samuel Braun z żoną.

Z okazji zaręczyn naszego kuzyna **Jakóba Rubina** z p. **Polą Goldmanówną** serdecznie gratulują
Abisch i Dawid Braun.

Serdeczne gratulacje składam tow. **Jakóbowi Rubinowi** z okazji Jego zarzęczyn z p. **Polą Goldmanówna** z Berlina. **Izak Schweber.**

ברכת מזל-טוב לבבית לה' יעקב רובין לרגל
ארוסיו את העלמה פולה גולדמן
יחיאל קורץ ורעיתי

GMINA WYZN. ŻYDOWSKA W TARNOWIE
rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

sekretarza gminy

Warunki:
1) płaca urzędnika państwowego VIII. stopnia służbowego z dodatkami urzędników samorządowych takiego stopnia;
2) wiek nie wyżej lat 32;
3) nie wolno trudnić się innym zawodem;
4) stabilizacja po roku próby;
5) pierwszeństwo mają ukończeni prawnicy;
6) znajomość języków polskiego, hebrajskiego i żydowskiego w słowie i piśmie.

Podania udokumentowane z życiorysem wnosić należy do Zarządu Gminy najdalej do końca maja br.

Gościnne występy Oli Lilith, Ruth Rene, Tomaszewskiego i Godika.

Czwórka tych artystów przedstawia wprawdzie liczbę całkowitą, ale nie tworzy bynajmniej całości. Ściślej rzecz biorąc, są to dwie pary — a więc Tomaszewski z partnerką i Ola Lilith z partnerem, które weszły w niezbyt szczęśliwy związek ze sobą, z małą korzyścią dla swej sztuki i ku jeszcze mniejszemu zadowoleniu publiczności. W szczególności wolelibyśmy widzieć Tomaszewskiego w innym, a Olę Lilith z Godikiem w nowszym repertuarze.

Tomaszewski, jakkolwiek jest wytrawnym i rutynowanym aktorem, nie mógł wiele zrobić z nazbyt naiwnego a przydługiego skeczu, który go widocznie pociągnął możliwością zagrania kilku różnych typów w ciągu jednej godziny. Wszystkie trzy role były też świetnie zagrane (kapitalnym był w roli półwarjata), ale nie należy się dziwić, że publiczność zaczęła się nieco niecierpliwić. (Nie na miejscu było jednak głośne reagowanie podczas gry na scenie, albowiem w ten sposób protestując przeciwko samej rzeczy, trafiono w aktora, krzywdząc w tym wypadku niesprawiedliwie zasłużonego artystę).

Tomaszewskiemu sekundowała z powodzeniem Ruth Rene, posiadająca znaczną rutynę głosową. Zwłaszcza jako para małżonków stworzyli oni niezmiernie sympatyczne sylwetki, owiane ciepłym sentymentem.

W zestawieniu z dość poważnym rodzajem artystycznym Tomaszewskiego i jego partnerki silnie musiała kontrastować skłaniająca się ku lekkiej grotesce sztuka Oli Lilith i Godika, którzy reprezentują poniekąd kierunek i tradycję dawnego „Azazelu". Niewiele zmieniło się u tej pary artystów: Ola Lilith nadal czaruje słuchaczy swemi piosenkami i nie straciła nic ze swego łobuzerskiego temperamentu, jak i subtelności wyrazu. Godik zaś, nie zważając na ciężki kryzys gospodarczy, jest zawsze przy humorze (przynajmniej na scenie). Niewiele jednak zmienił się ich repertuar. Z pośród piosenek Oli Lilith nowością był (spopularyzowany przez Grossbarta) „Walc" Łuckiego, z którego ona potrafiła wydobyć znaczną siłę ekspresji oraz nastroju. Specjalność obojga artystów, a zarazem osobne pole do popisu stanowią wspólnie wykonywane charakterystyczne groteski, ekspresjonistycznie stylizowane, pełne komizmu i zamaszystości. Jak zwykle, tak i teraz bardzo się podobały, jakkolwiek nie były wcale nowe (jedna już znana, druga — „Duet fryzjerczyków" — wzorowane na własnym podobnym numerze z programu „Azazelu").

Przepełniona sala była wykładnikiem popularności, oraz sukcesu artystów. **ml.**

O bezpieczeństwo na peryferjach miasta.

Każdy meszkaniec miasta nietylko ma prawo, ale też i powinien po całodziennej pracy w zaduchu ciasnych ulic odbyć spacer za miasto, aby wchłonąć w zbolałe piersi nieco świeżego powietrza. — A tembardziej powinni to czynić ci, którzy nie mogą pozwolić sobie na Krynicę, Marienbad lub inne bady. A tu dochodzą nas z różnych stron żale na brak bezpieczeństwa na peryferjach. Spokojny obywatel narażony bywa na szykany różnych osobników z pod ciemnej gwiazdy, którzy najspokojniej w świecie grasują poprostu za miastem i to w miejscach przeznaczonych dla publicznego użytku (lasek na Piaskówce), a niekiedy nawet w samem mieście, bo w ogrodzie strzeleckim. Przykrego i niesamowitego uczucia doznaje każdy, gdy wydostawszy się za miasto, aby zażyć spokoju i nacieszyć się przyrodą, słyszy rozpaczliwe wołanie o pomoc, dochodzące go z oddali. A zaznaczyć należy, że szczególnie narażona na ataki owych opryszków bywa płeć piękna. Czyż należy przywodzić na pamięć tragedję pewnego wyższego urzędnika policyjnego we Lwowie, który targnął się na swe życie, nie mogąc przeżyć zbezczeszczenia swej córki?!...

Spodziewamy, się, że miarodajne czynniki poczynią odpowiednie zarządzenia dla zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom miasta.

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Tarnowie
rozpisuje niniejszem
konkurs na posadę

RABINA

Warunki ustawowe. : : Pobory wedle umowy.
Posada do objęcia od 1-go października 1930.
Podania udokumentowane wnosić należy do Zarządu Gminy do końca maja b. r.

O przestrzeganiu regulaminu domowego.

Mimo istnienia regulaminu, przewidującego trzepanie dywanów i garderoby jedynie w godzinach między 7.30 a 10 rano, zdarzają się i nadal bardzo często wypadki przekraczania tegoż przepisu, co się szczególnie daje we znaki pracownikom umysłowym.

Przypominamy powyższe rozporządzenie, zaznaczając, że powinno ono być bezwzględnie przestrzegane, by nie przeszkadzać pracownikom umysłowym w swych zajęciach.

Senzacyjny wynalazek w Tarnowie.

Trudno opisać poprostu wrażenie, jakie odbiera słuchacz na koncercie z udziałem aparatów prof. Theremina, stanowiących epokowy wynalazek w dziedzinie muzycznej. Tak subtelnych i czarujących tonów nie wydaje żaden instrument na świecie. Pozatem publiczność jest oszołomiona, nie chce bowiem wierzyć, że te przecudne tony można wydobyć z powietrza.

Koncerty na aparatach prof. Theremina wywołały zagranicą entuzjazm wśród najpoważniejszych krytyków muzycznych.

Prof. Einstein był zachwycony zarówno genjalnym wynalazkiem, jak i koncertem.

Dnia 26 maja b. r. (w poniedziałek) będzie publiczność tarnowska miała okazję zapoznania się z tą nową muzyką eteryczną w sali Sokoła.

List do redakcji.

Uprzejmie proszę o umieszczenie w następnym numerze „Tygodnika“ następującego wyjaśnienia:

W odpowiedzi na artykuł, który się ukazał w Naprzodzie Nr 116 z 22 maja br. p. t. „Zwycięstwo Jutrzenki nad Samsonem i jego okoliczności“ pióra jakiegoś L. N., oświadczam, że nie licuje z moją godnością odpowiedzieć na tego rodzaju śmieszną i bezpodstawną enuncjacją, skierowaną przeciw mojej osobie.

Dziwi mnie tylko, że ów L. N., który szeroko rozpisuje się o sprawie o której niema bladego pojęcia i który rzekomo ma być sportsmenem oraz reprezentantem T. S. „Jutrzenka“, niema odwagi do jawnego wystąpienia i podpisania pełnem nazwiskiem artykułu, kompromitującego towarzystwo „Jutrzenka“.

Tarnów w maju 1930. **Ch. Spiro.**

KRONIKA.

Burzliwy wiec w Świerczkowie. Na sobotę dnia 17 b. m. zwołała PPS. do Świarczkowa zgromadzenie, na którem miał przemawiać p. poseł Ciołkosz.

Na zgromadzenie przybyli robotnicy z P. F. Z. A. z pod znaku frakcji i krzykami uniemożliwili odbycie zgromadzenia.

Doszło do bitki na laski i kamienie, przyczem podobno p. poseł Ciołkosz został poturbowany.

Komisja K. K. L. zaprasza na wtorek 27 b. m. na godz. 7.30 wieczór do kanc. Safa Berura prezydja wszystkich frakcyj, organizacyj i stowarzyszeń, celem organizowania akcji na rzecz wpisu Balfcura do Złotej Księgi Ż. F. N.

Org. „Tarbuth“. W sobotę 24 b. m. odbędzie się o godz. 5 popoł. w lokalu ochronki żyd. przy ul. Goldhamera „Oneg Szabat“, z referatem prof. Krescha na temat „Mesjanizm i problem poświęcenia w literaturze niemiecko-żydowskiej“.

Posiedzenie Wydziału Tarbuthu odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godz. 7 wieczór w kancelarji Safa Berura.

Hitachduth. W sobotę 24 b. m. o godz. 8 wieczór zebranie towarzyszy. Wolna pogadanka i zastanowienie się nad naszem położeniem z powodu ostatnich wypadków politycznych.

Kapai. W środę 28 b. m. o godz. 8.30 wieczór posiedzenie komitetu w lokalu „Gordonja“.

Związek Sjon-Rewizjonistów. W sobotę 24 maja o godz. 4 popoł. w lokalu Brith Trumpeldor odbędzie się odczytanie III. biuletynu z K. C. w Warszawie p. t.: „Nasze stanowisko do wypadków w Kwar Saba“.

Zbiórka, urządzona na rzecz chaluca wyjeżdżającego do Palestyny, przyniosła 57 zł. 50 gr. Po 5 zł. złożyli: pp. Dr Spann, Dr Schönfeld, Dr Schenkel, A. Spielman, Tow. Eskontowe, Dr Jekel, Żyd. Gmina Wyznainowa. — Po 3 zł.: Dr Mendel, W. Spiro, J. Neiger. — Po 2 zł.: Dr Ehrenfreund, M. Feld, Katz & Fleischer, S. Keller, Dr Feig, S. Weintraub. — 1 zł. 50 gr. Dr Schalit.

Z org. Hanoar Haiwri. W sobotę 17 maja odbył się w lokalu organizacyjnym wieczór wokalno-muzyczny z okazji Lag Beomer na cele K. K. L. Po odśpiewaniu pieśni „Anu Olim“ odczytano cyrkularz Rady naczelnej org. o święcie Lag Beomer, wzywający do poparcia K. K. L. Następnie wystawiono żywy obraz p. t. „Sjon“, przedstawiający Żyda wiecznego tułacza, dążącego do Sjonu. Na dalszy program złożyły się: gra na skrzypcach Dunka S., żywy dziennik, oraz pieśni hebrajskie i żydowskie. Uroczystem odśpiewaniem „Hatikwy“ zakończył się wieczór.

Nr 6 „Miesięcznika Literackiego“, wychodzącego pod redakcją Aleksandra Wata, w znacznej mierze jest poświęcony pamięci niedawno zmarłego poety rosyjskiego, Włodzimierza Majakowskiego. Znajdujemy więc ciekawy syntetyczny artykuł o Majakowskim pióra A. Wata, wiersze Broniewskiego i Standgeo, poświęcone Majakowskemu, art. St. Wygodzkiego „Lewą marsz“, ostatnie utwory Majakowskiego w przekładzie Wł. Broniewskiego; biografja Majakowskiego jego list przedśmiertny. Pozatem w numerze zwraca uwagę artykuł A. Stawara, dający nowe podejście do zagadnienia Mickiewicza, zaktualizowanego przez Boy. Polemiczne są artykuły St. R. Standego „Europa w Polsce“, oraz A. Stawara „Publicyście Drogi“. W dziale recenzyj omówione są ostatnie wydawnictwa oraz sztuki teatralne. Kronika informuje o zagranicznym ruchu kulturalnym. Cena numeru 1 zł. 50 gr.

Kradzieże. W ubiegłym roku dokonali nieznani sprawcy kradzieży z włamaniem do mieszkania Jana Zawadzkiego w Tarnowie i skradli większą ilość garderoby, wartości około 2000 zł. Obecnie policja tarnowska sprawców kradzieży wyśledziła i zatrzymała: Gustawa Papugę, Gustwa i Stefanję Dymon z Tarnowa, oraz odebrano część skrdzionych rzeczy.

Dnia 11 maja b. r. zatrzymano w Tarnowie niejakiego Kazimierza Sikorę, pochodzącego ze Sołomki pow. Rzeszów pod zarzutem kradzieży garderoby, którą skradł w Żukowicach na szkodę swego chlebodawcy.

Przypadkowe pożary. Dnia 8 maja b. r. porą nocną powstał pożar skutkiem nieostrożności w realności Jana Kuty w Żukowicach starych i zniszczył dom mieszkalny, wyrządzając szkodę przeszło 3000 zł.

Dnia 14 maja b. r. rano skutkiem nieostrożności wybuchł ogień w fabryce kapeluszy Branda przy ul. Lwowskiej w Tarnowie, lecz został wkrótce ugaszony i spaliło się zaledwie kilka kapeluszy, wyrządzając minimalną szkodę.

Kradzieże. Dnia 16 b. m. policja zatrzymała Zygmunta Fünkelsteina, znanego złodzieja kieszonkowego, pochodzącego ze Lwowa, który w dniu 31 marca b. r. w Tarnowie przy bramie frontowej do Banku Polskiego dopuścił się kradzieży kieszonkowej 30 dol. amer., 85 zł. i zaświadczenie zapłaconej zaliczki kolejowej na sumę 527 zł. na szkodę Majera Stieglitza w Tarnowie. Wymienionego oddano do dyspozycji władz sądowych.

W dniu 16 b. m. skradziono Józefowi Gatowi z Gręboszowa podczas pobytu w Tarnowie z kieszeni gotówkę 150 zł. i pod zarzutem tej kradzieży został zatrzymany Marjan Matuga z Tarnowa i odstawiony do więzienia karnego.

Rabunek. Dnia 17 b. m. o godz. 11 na powracającą z biura inspektora pracy, mieszczącego się w kamienicy przy ul. Krakowskiej 23 Amalję Eisen w chwili gdy ta znajdowała się na parterze przy drzwiach prowadzących do piwnicy, napadł z tyłu osobnik, którym — jak dochodzenia wykazały — jest Wincenty Bańbur z Rzędzina, pow. Tarnów. Chwyciwszy ją rękoma pod gardło, począł dusić, a gdy ta poczęła krzyczeć, pchnął ją do piwnicy, zabierając jej torebkę damską, sądząc, że w torebce tej znajduje się większa gotówka. — Bańbur został dnia 18 b. m. za powyższy czyn aresztowany i oddany władzom sądowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.